

KIJ W MROWISKU - IDA LEPSZA NIŻ AIDA

Ida, Idy, Idzie, Idę, Idą, Idzie, Ido! Ido, Ido, karmicielko nasza, wybawicielko nasza, pośredniczko nasza...

Ido, karmisz nas strawą duchową, ale i o żołądkach nie zapominasz. Pozwalasz nam jeść Torcik dla Idy, który w cukierni "Wasiakowie" przy ulicy Traugutta 2 każdy może sobie za 6,90 kupić i ku chwale łódzkiej kinematografii się nim objadać. A jest, Ido, czym się objadać, bo torcik stugramowy mus szampański z czerwonych owoców i chrupiące orzeszki w polewie mlecznej ze zdobieniem z 24-karatowego złota zawiera, a nie - jak twierdzą złośliwcy - podkład z macy i konfiturę z czerwonej cebuli (co mogłoby być nawet lepsze, a na pewno byłoby zdrowsze).

Ido, ty potrafisz sprawić, że urząd całostronnicowe ogłoszenia w ogólnopolskiej prasie wykupuje i pod pozorem pozdrowień od Ciebie dla Oskara z Hollywood, chwałę Łodzi głosi, informując wszystkich, że to Łódź była plenerem najsłynniejszego polskiego filmu i że miasto zaprasza filmowców z całego świata, by u nas filmy o Polsce z połowy ubiegłego wieku kręcili. Ido, ale Ty przecież wiesz, że nie o plenery tu chodzi, a o znakomitych producentów i operatorów, którzy w Łodzi żyją, bo gdzie mają żyć, skoro tutaj najlepsza szkoła filmowa funkcjonuje, a pociągami dojeżdżać z Warszawy się nie da?

Ido, Ty nawet możesz psa biednego ze zgierskiego schroniska dla zwierząt wydobyć i pana mu znaleźć kochającego, choć - prawdę mówiąc - gdybym to ja pisał Twoją legendę, wolałbym, żeby to ekipa przygarnęła psa blakającego się po planie i żeby reżyser wyszedł po Oskara z psem Brutusem na smyczy i pozdrowił nie tylko pijanych przyjaciół z Łodzi, ale i trzeźwo patrzące na sytuację psy Pasikowskiego.

Ido, Ty nas ze starszymi braćmi w wierze w film pojednałaś, cudownie wyważając racje i poetycko pokazując trudne momenty naszej wspólnej historii. Jesteś, Ido, tak subtelnie kontrowersyjna, że atakują Cię z lewa i z prawa, a i tak 90% ludzi środka akceptuje Cię bez zastrzeżeń. Kolejnych 5% uważa, że może nie jesteś idealna, ale na pewno lepsza od Aidy i od Bidy. Tobie więc marsze tryumfalne się należą, wystawy stałe, a nie tylko czasowe w muzeach i ulica Twojego imienia albo skwer. A może sequel?

Ido, wcale z Ciebie nie żartuję, po prostu też bym chciał coś o tobie napisać jak każdy w tych dniach szczególnych. Jeśli mi puszczą ten tekst w "Kalejdoskopie", na kilka Twoich torcików zarobię i zjem za nasz wspólny sukces.